Opłatę pocztową uiszczono gotówką.



Rok I. Dnia 8 listopada 1936 r. Nr. 45

Święto Niepodległości.

Osiemnaście lat żyjemy już w niepodległej Polsce. W ciągu tych lat wyrosło młode pokolenie, które urodziło się w wolnej ojczyźnie i nie pamięta czasów niewoli. Pokolenie starsze zdążyło już przyzwyczaić się do nowego stanu rzeczy, tak jak człowiek, długie lata żyjący w dusznych, ciemnych podziemiach, przyzwyczai się szybko do przepojonego światłem i ciepłem słonecznym powietrza, gdy los pozwoli mu żyć normalnie, tak jak inni ludzie.

Przywykliśmy już do wolności, do tego, że jesteśmy gospodarzami w swoim kraju. Mamy takie same troski, kłopoty i radości, jak mieszkańcy innych niepodległych państw. Lecz inne państwa nie były tak jak my — przez 123 lata w niewoli u obcych. Więc jeżeli dziś z wielu państwami stoimy na równi, a wiele z nich przewyższamy, nie jest to rzecz błaha.

Rzućmy okiem poza siebie w dzisiejszym dniu Święta Niepodległości. Przez przeciąg życia kilku pokoleń kraj nasz podzielony był na trzy części, między którymi nie było prawie żadnej łączności. Zaborcy brali z naszych ziem, co tylko mogli, a nie dawali nic prawie. Uczyliśmy się w obcych szkołach, służyliśmy w obcych armiach, pieniądze nasze szły na potrzeby zaborców i używane były na wrogie nam cele. W zaborach rosyjskim i niemieckim starano się zrobić z nas Rosjan i Niemców, w zaborze austriackim kazano nam uczyć się z podręczników szkolnych, jak wielkoduszny jest cesarz państwa, które zabrało nam ziemię i wolność, skoro pozwala nam mówić po polsku. Polska wymazana była z karty Europy. Zaczynano zapominać, że w ogóle kiedyś istniała.



Marszałek Edward Rydz-Śmigły

Lecz przyszedł rok 1914. Pod wodzą Józefa Piłsudskiego tworzy się zawiązek polskiej armii — legiony polskie. Zaczynają się liczyć w Europie z narodem, o którego istnieniu przypominają zwycięstwa jego żołnierzy. W społeczeństwie polskim rozdartem na trzy dzielnice wzmaga się coraz potężniej dążenie do zrzucenia pęt niewoli i zjednoczenia się w jedno państwo.

Zakończyła się wielka wojna. Odzyskaliśmy niepodległość. W r. 1920 odparliśmy zwycięsko grożący nam zagładą w zaraniu naszej niepodległości najazd bolszewików i rozpoczęliśmy pracę nad odbudowaniem tego, co zniszczyli w ciągu 123 lat zaborcy, i w ciągu 6 lat wojna.

Praca ta trwa lat osiemnaście. Dla jednostki — pokaźny to szmat czasu, lecz w życiu narodu okres to bardzo krótki. W ciągu lat kilkunastu musieliśmy dokonać tego, na co innym narodom trzeba było lat kilkudziesięciu lub więcej nawet.

I dokonaliśmy. Ożywieni mocą, płynącą z wielkiej postaci Marszałka Piłsudskiego zwyciężyliśmy w wyścigu pracy na wszystkich polach życia. Mamy wysoko stojące szkolnictwo, dobrą administrację, silną armię, rośnie nasza flota, powstają fabryki... Polska zyskuje w świecie coraz większe znaczenie.

Możemy być dumni z wyników naszej pracy i z ufnością patrzeć w przyszłość, skupieni wokół następcy Józefa Piłsudskiego, Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza.

Co dzieje się zagranicą.

Bój o Madryt toczy się już nie między Hiszpanami-powstańcami i Hiszpanami-komunistami, lecz między Hiszpanią katolicką, nacjonalistyczną a Sowietami Na czele wojsk, broniących Madrytu stanął sowiecki generał Gorew, który w czasie wojny polsko-bolszewickiej dowodził oddziałami sowieckimi pod Grodnem. Rozporządza on znaczną ilością przysłanych z Sowietów czołgów i amunicji. Sowiety nie rezygnują z myśli utworzenia w Hiszpanii nowego terenu, skąd mogłyby szerzyć zarazę komunistyczną w Europie.

* * *

Donosiliśmy niedawno o tem, że Czechosłowacja pozwoliła Sowietom na używanie swych lotnisk. Czesi wprawdzie zaprzeczają temu, lecz przed kilku dniami sowiecka prasa zamieściła mapkę, zatytułowaną „Nasze bazy lotnicze w Czechosłowacji". Mapka ta wykazuje 15 takich baz sowieckich w kraju sąsiadującym z nami od zachodu i południa.

* * *

Hitlerowcy gdańscy, którzy przez pewien czas zachowywali się poprawnie wobec ludności polskiej w Gdańsku, rozpoczynają znów napadać na Polaków.. W ostatnich dniach bojówka hitlerowska zdemolowała mieszkanie dwóch Polaków i pobiła kilka osób. Policja gdańska aresztowała nie napastników, lecz napadniętych. Komisariat Rzeczypospolitej interweniował w tej sprawie kilkakrotnie u władz gdańskich.

* * *

W Niemczech coraz więcej daje się odczuwać brak środków żywności. Mimo wszelkich wysiłków rządu życie stale drożeje, a jakość środków żywności i odzieży staje się coraz gorsza. Rząd mianował komisarza dla wyznaczania cen. Komisarz ten, Józef Wagner otrzymał bardzo szerokie uprawnienia. Ma on wyznaczać ceny na wszystkie bez wyjątku produkty, a od jego wyroków nie ma apelacji. Na kupców i chłopów dostarczających zboża i mąki posypały się liczne kary.

* * *

W Belgii do coraz większego znaczenia dochodzi partia „Christus Rex" (Chrystus Król) założona i kierowana przez młodego, trzydziestoletniego działacza Degrelle'a. Hasłem tego ruchu jest walka z komunizmem, pojednanie i zbratanie klas społecznych.

* * *

W Pradze bawił w ostatnich dniach król rumuński, Karol, podejmowany niezwykle uroczyście. Podczas jego wizyty omówiono m. in. sprawę podjęcia się przez króla Karola roli pośrednika między Polską a Czechosłowacją, oraz plan stworzenia nowego ugrupowania państw, do którego weszłyby: Czechosłowacja, Jugosławia, Rumunia, Austria i Węgry.

—o—

Ziemia przechodzi w obce ręce.

Czyż komukolwiek trzeba tłumaczyć, że ziemia ma wielką wartość nie tylko dla jej właściciela, ale i dla całego narodu i państwa. Ziemia, która przechodzi w obce ręce, jest już zazwyczaj stracona i nigdy jej nie odzyskamy.

Tymczasem co dzieje się w ostatnich latach? W Wielkopolsce są powiaty, gdzie połowa ziemi znajduje się w posiadaniu Niemców. Na Wileńszczyźnie około 40.000 hektarów przeszło ostatnio w ręce żydowskie. W Małopolsce Wschodniej osadnicy polscy wskutek niezwykle trudnych warunków, w jakich się znaleźli, zaczynają opuszczać swe osady. Tak np. z kolonii w Rykowie wyjechało 40 rodzin osadniczych, a pozostali prowadzą układy z ukraińcami, celem sprzedaży swych gospodarstw. Z powiatu jarosławskiego dochodzą wieści, że przeszło tam ostatnio w ręce ukraińców i żydów około 700 morgów polskiej ziemi.

Najwyższy czas ocknąć się i zdać sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie grozi wskutek usuwania się nam ziemi z pod nóg.

Zasadzka nr. 7.

Opowieść z życia K. O. P-u.

(Dokończenie).

Zrozumiał Szafran, że na kolegę nie może już liczyć. Nie wiadomo, czy miał w głowie jaki plan działania, ale jeśli miał, to go w tej chwili zmienił, bo rzekł:

— To idź sobie gdzie chcesz. Ja pójdę na czwartą zasadzkę. A opowiedz wszystko panu sierżantowi. Niech wyśle obławę. Pośpiesz się!

Powiedziawszy to, udał się w głąb lasu. Chodziło mu o to, aby dowlec się do zasadzki Nr. 4, umieszczonej przy słupie granicznym, nim bandyci zdążą przekroczyć granicę. Teren znał doskonale, miał więc nadzieję, że mu się to uda, zwłaszcza, że bandyci musieli ostrożnie, a więc bardzo powoli, posuwać się naprzód.

Dotarł wreszcie do celu. Zasadzka Nr. 4 czuwała. Znajdujący się tam żołnierze nic nie widzieli ani słyszeli, twierdzili za to, że mucha nie przeleci bez ich wiedzy i zezwolenia. Wieść o Szafranowym nieszczęściu i wiadomość o bliskości nieprzyjaciela przyjęli dość lekko.

Raptem Szafran przypomniał coś sobie. Wyrwał koledze karabin i z wściekłością zaczął żgać konary najbliższych drzew. Ujemny wynik tego zabiegu nie uspokoił go wcale; co chwilę spoglądał podejrzliwie do góry.

Tymczasem jego towarzysz wpadł z żałosnym lamentem na strażnicę. Przyprowadzony przed zachmurzone oblicze dowódcy, meldował mu:

— Panie sierżancie, melduję posłusznie, było tak: Stoimy se ze Szafranem na zasadzce. Stoimy, Szafran uważa, ja uważam — nic. Nagle, jak coś nie zajęczy, jak nie zdzieli mnie i Szafrana po łbie, jak nie porwie nasze karabiny i granaty...

— W imię Ojca i Syna, kto taki?

— Zły jakiś, diabeł, czy co? Kurzawą się okręcił i już go nie było.

— Gdzie Szafran?

— Zwariował z tego, czy co... poszedł szukać ducha po lesie...

— Spaliście pewnie, ofermy?

— A niechże ręka Boska broni. Może Szafran, bo ja to nie...

Nie wiele mógł się sierżant z takiej relacji dowiedzieć. Rzucił poszkodowanemu parę soczystych słów i niedwuznacznych obietnic, po czym zabrawszy kilku ludzi z pogotowia, pobiegł na granicę, mocno zaniepokojony wypadkiem.

Szafran nie zabawił długo na zasadzce. Utrata broni bolała go nierównie więcej, jak rana w głowie. Poprzysiągł sobie ścigać napastników, choćby na terytorium sowieckim. Zemści się, zemści strasziwie, niech tylko dostanie ich w swe ręce. Pożyczył od kolegów dwa granaty; umówił się z nimi, że wybuch granatu będzie oznaczał natknięcie się jego na bandytów i będzie hasłem, na które poskoczą mu na pomoc — i poszedł.

Praca oświatowa — a obrona Państwa.

Kiedy na ostatnim zjeździe T. S. L. w Krakowie uchwalono rezolucję, by pracę kulturalno-oświatową w T. S. L poprowadzić w tym roku pod hasłem „moralnej mobilizacji dusz naszego narodu dla obrony całości i mocarstwowego stanowiska naszej Rzeczypospolitej“ — mogło się wydawać — na pierwsze wrażenie — że zostały tu połączone dwa pojęcia, dosyć od siebie odległe: obronność i oświata. Ale to tylko pierwsze wrażenie mogło być takie, bowiem po bliższym zastanowieniu się widać, że słusznem było połączenie tych pojęć.

Jeżeli dziś mówimy o obronności Państwa — to przecież nie mamy na myśli tylko pewnej ilości karabinów, armat, czołgów czy samolotów, ale musimy brać pod uwagę, i to przede wszystkim, człowieka, który tym wszystkim będzie się posługiwał.

Najlepsze udoskonalenia techniczne, najlepsze wynalazki — wszystko to razem nie na wiele się przyda, jeśli zabraknie mądrego człowieka-wykonawcy.

Dlatego też dziś, kiedy wiemy doskonale, że obrona Państwa, to nie tylko front na ileś tam kilometrów długi i głęboki, ale to zmobilizowane całe społeczeństwo, to obywatel przygotowany odpowiednio i nastawiony moralnie na zwycięstwo — dlatego też dziś musimy specjalnie dbać o to przygotowanie obywatela.

Ten obywatel to nie bierna jednostka, która będzie mechanicznie się poruszać, ale to myślący zdrowo, szybko orientujący się człowiek, który sam będzie musiał nieraz decydować co robić, sam musi się zorientować skąd grozi niebezpieczeństwo i jak mu zapobiec.

W epoce, w której frontem będzie całe terytorium Państwa, kiedy od wszystkich będzie się wymagało wysiłku, orientacji, zapobiegliwości, umiejętności decydowania — w takiej epoce należy położyć specjalny nacisk na oświecenie obywatela, na orientowanie go w różnych sprawach państwowych, narodowych, obrony itp., by mógł stać się jednostką pożyteczną, zamiast być kulą u nogi.

To też dziś, zdając sobie sprawę z powagi naszego położenia, dziś, kiedy widzimy podpalanie Europy przez naszego wschodniego sąsiada, kiedy obserwujemy zbrojenie się całego świata i to nie dla czego innego, jak dla wojny — dziś więc tym bardziej musimy natężyć się, by przygotować światłego obywatela, jako materiał na dobrego żołnierza.

I tu od razu uwypukla się znaczenie pracy oświatowej!

W wieku XX nie można sobie wyobrazić skuteczniejszego oddziaływania na człowieka, jak nie poprzez drukowane czy pisane słowo!

By to oddziaływanie jednak mogło się odbywać — trzeba tylko jednego: by każdy człowiek był przygotowany do odbioru tego słowa...

I tu od razu napotykamy na trudność. Weźmy Małopolskę Wschodnią z 2 milionami analfabetów, z narastającym młodym pokoleniem, które nie całe zmieściło się w murach szkolnych.

Jeżeli przeliczymy te cyfry na wiek przedpoborowy — u mężczyzn choćby tylko — to otrzymamy około 200—300 tysięcy ludzi na których oddziaływanie pośrednie przez książkę i gazetę — jest wykluczone.

A dodajmy tych, którzy są wtórnymi analfabetami, którzy tak łatwo zapominają o tym, nad czym szkoła przez kilka nieraz lat pracowała. Ilu ich jest? Trudno zliczyć, ale jest ich wielu.

Corocznie organizowane (zwłaszcza przez Polski Biały Krzyż) szkoły żołnierskie, wskazują prawie stały przyrost tego elementu. Przecież na to pozwolić nie można, by ten, który ma uczyć się jak bronić kraju i obywateli, był tylko z nazwy człowiekiem, na którego nie można oddziaływać inaczej jak tylko rozkazem. Rozkaz w XX wieku to jest za mało. Tu musi przyjść inicjatywa własna jednostki, bo na rozkaz może nam zabraknąć czasu i miejsca.

Cóż więc dziwnego, że władze wojskowe coraz silniej apelują o coraz to lepiej obywatelsko przygotowanego rekruta? czyż więc niesłusznym jest, że Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Spraw Wojskowych zastanawiają się coraz częściej co zrobić, by rekrut przychodził do wojska coraz lepiej przygotowany, że placówki oświaty pozaszkolnej (zwłaszcza kursy wieczorowe) coraz baczniejszą zwracają uwagę na roczniki przedpoborowe.

W pracy oświatowej organizowanej coraz silniej pod kątem widzenia potrzeby obronności kraju — nie może zabraknąć T. S. L. z jego placówkami — jak domy ludowe, świetlice, biblioteki itp.

Musimy wytworzyć wśród szerokich mas społeczeństwa przeświadczenie, że tylko obywatel oświecony może być dobrym obrońcą kraju.

I tu jasną się nam staje ważność rezolucji zjazdu T. S. L.

Moralna i oświatowa mobilizacja dusz narodu polskiego jest więc nakazem chwili w imię dobrze zrozumiałego interesu narodowego i państwowego.

Toteż sezon zimowy pracy oświatowej niech będzie sezonem pracy prowadzonej dla moralnego wzmocnienia obrony Państwa!

H. B.

Szukać poszedł straconej reputacji (dobrego imienia) dobrego żołnierza.

Upłynęła godzina. Strzelcy na zasadzce zaczęli już się niepokoić o kolegę. W tym rozległ się donośny huk, który echo leśne powtórzyło kilkakrotnie. Porwali się żołnierze i szybkim krokiem podążyli w kierunku wybuchu. Omackiem, potykając się prawie co krok o powalone pnie, gnijące tutaj w dużej ilości od czasu wojny, spieszyli na pomoc Szafranowi. Jakieś cienie zabiegły im drogę. Żołnierze do nich: karabiny na „gotuj“, palce na spustach, w piersiach serca, co trwogi nie znają... Nim bandyci zdołali połapać się w sytuacji, bo sądzili, że wpadli w nastawioną na nich pułapkę, żołnierze siedzieli już im na karkach i kolbami pouczali o tym, że to nie bardo wolno w Polsce, jak kto chce.

To dopiero dwóch. Trzeciemu wisiał na szyi Szafran. Palcami wpił się w grdykę bandyty i wyciskał zeń życie, jak sok z cytryny. Czwarty, zraniony odłamkiem granatu, kuśtykał, kierując się w głąb lasu, prościutko na komendanta strażnicy, który, zwabiony hukiem, szybko zbliżał się do pobojowiska. Nim jednak opryszek zdążył schronić się w zbawczych mrokach lasu, błysnęły mu przed oczami ostrza bagnetów; przerażony niespodziewanym zjawieniem się patrolu także i w tej stronie, już bez oporu podzielił los swych towarzyszów.

Świt już był, kiedy żołnierze pod dowództwem sierżanta powracali w wielkim tryumfie na strażnicę, wiodąc za sobą czterech od dawna poszukiwanych ptaszków.

Na przodzie biegł szeregowiec Szafran; z jego oczu tryskała radość z gorliwie spełnionego obowiązku. Jedną ręką tulił do siebie odzyskany karabin, a drugą poklepywał, jak coś bardzo drogiego, chlebak z granatami.

Fan.

Co piszą nasi korespondenci?

Poświęcenie szkoły T. S. L. w Dobryłówce.

Dnia 20 września r. b. odbyło się uroczyste poświęcenie szkoły T. S. L. w Dobryłówce. Szkoła mieści się w nowowybudowanym domu gospodarza Stępkowskiego.

W dniu tym całe osiedle przybrało wygląd odświętny. Przydrożna kapliczka została pięknie przystrojona, główna ulica wioski przybrana została zielenią, a przed szkołą zbudowano dwie bramy z napisami „witajcie".

W uroczystości poświęcenia wzięło udział cała ludność miejscowa, oraz liczni goście i przedstawiciele władz oraz nauczycielstwo z okolicznych miejscowości. Z powiatu radziechowskiego z ramienia T. S. L. przybyli p. Rojecka i dyr. mn. Andrzejowski.

Uroczystość rozpoczęła się odprawieniem nabożeństwa w miejscowej przydrożnej kapliczce. Ks. Jan Witek po nabożeństwie przemówił do zebranych o roli wychowawczej szkoły i domu, oraz w jaki sposób te dwie wychowawczynie dzieci powinne iść sobie z pomocą.

Po nabożeństwie został uformowany pochód dzieci i wszystkich obecnych do budynku przyznaczonego na szkołę. Po dokonaniu poświęcenia przemawiał jeszcze ks. Jan Witek, a następnie dyr. Andrzejowski o znaczeniu własnej polskiej szkoły i o zasługach T. S. L. położonych na terenie oświaty szkolnej, a wszczególności tam, gdzie nie może przyjść z pomocą państwo — i apelował do wszystkich miejscowych gospodarzy by zapisali się na członków T. S. L.

Po tych przemówieniach odśpiewano hymn „Boże coś Polskę" — poczem wszyscy udali się na polanę, gdzie na polowej scence odegrano inscenizację „U krasnoludków" i odśpiewano szereg pieśni.

Nauczycielka T. S. L. podziękowała zebranym za udział w uroczystości, a na koniec orkiestra oddziału Z. S. odegrała hymn narodowy, poczem nastąpiła wspólna fotografia.

Uroczystość ta zrobiła wielkie i niezatarte wrażenie na tutejszych mieszkańcach. Po zakończeniu uroczystości gospodarze zaprosili do siebie przybyłych znajomych w gościnę. Przez dłuższy czas w całej wsi mniejsze lub większe gromadki włościan rozmawiały o szkole, swoich dzieciach i nowych zamierzeniach, które mają pójść w kierunku i rozwoju własnej szkoły.

Półkolonie w ziemi sanockiej.

SANOK. Koło T. S. L. w Sanoku zorganizowało w roku bieżącym 10 półkolonii letnich w następujących wsiach: w Bykowcach, Dąbrówce Ruskiej, Dobrej Szlacheckiej, Hołuczkowie, Jurowcach, Łodzinie, Siemuszowej, Srogowie Dolnym, Tyrawie Wołoskiej i Zahutyniu. Z półkolonii korzystało 466 dzieci.

Z pomocą finansową i w naturze pośpieszyli: Wydział Powiatowy (p. starosta Woj. Bucior) 500 zł. i 1.500 kostek kawy konserwowej, Dowództwo 2 p. s. p. 1.000 kostek kawy konserw., Miasto Sanok 100 zł., Gmina wiejska Sanok 100 zł., Gmina Mrzygłód 80 zł., Towarzystwo naftowe „Grabownica" w Sanoku 50 zł., Fabryka wagonów 50 zł., Fabryka gumy 30 zł., Dom żołnierza P. 25 zł., Czytelnia T. S. L. w Jurowcach 20 zł., Związek Nauczyciel. Polskiego 15 zł., Lista składkowa 33 zł. 50 gr. Nadto przez cały czas trwania półkolonii, dostarczali mleka p. Płaneta, właściciel dóbr w Bykowcach, 3 l. dziennie, p. Linscheind, dzierżawca dóbr w Dąbrówce Polskiej, 5 l. dziennie, p. Kościuszko, właściciel dóbr w Siemuszowej 2 l. dziennie — Przewielebny ksiądz Stanisław Cyran, proboszcz w Tyranie Wołoskiej, dawał codziennie obiady kierowniczce półkolonii. Drzewa na ugotowanie posiłku dostarczyli p. Brzeziński Stan., właściciel dóbr w Tyrawie Wołoskiej 1/4 sąga i p. Kościuszko, właść. dóbr w Siemuszowej 1 m. — Serdeczną opieką otaczało półkolonie i kierowniczki półkolonii miejscowe nauczycielstwo kierujące, udzielając rad i wskazówek, a niekiedy pomocy w dożywianiu czy też w opale. Wszystkim składa Zarząd Koła na tym miejscu najserdeczniejsze podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać".

Półkolonia w Bykowcach.



Na wycieczce pod lasem.

Półkoloniami opiekował się sekretarz Koła ks. Witeszczak Franciszek przy pomocy p. Praszałowiczówny Felicji, skarb. Koła. Opieka lekarska zapewniona była w osobie Dra Dorosza Antoniego, lekarza powiatowego. Półkolonie lustrowali pp. inspektor szkolny Michał Bartkowski, skarb. Koła Praszałowiczówna Felicja i ks. Witeszczak Franc., sekretarz Koła. Wszystkie półkolonie prowadziły absolwentki semin. i gimn., po ukończonym dwudniowym kursie.

Prócz tych na terenie Związku Powiatowego Kół T. S. L. zorganizowały i prowadziły półkolonie: Koło T. S. L. w Rymanowie, a to w Desznie i Głębokiem, Koło T. S. L. w Załużu jedną, Czytelnia T. S. L. w Zboiskach jedną, Rodzina Wojskowa 2 p. s. p. jedną w Olchowcach, Związek Pracy Obyw. Kobiet jedną w Płowcach i Narodowa Organizacja Kob. trzy w Nowosielcach—Gniewosz—Pakoszówce i Pisarowcach.

ks. Witeszczak Franciszek

Obrona przed powodzią.

Straty, jakie corocznie wyrządza powódź w Małopolsce, wynoszą olbrzymią sumę, bo 48 milionów złotych. Jedna rzeka potrafi w ciągu roku wyrządzić szkody na 1 milion złotych.

By zapobiec tym wielkim stratom, buduje się zapory wodne. Za kilka dni odbędzie się poświęcenie jednej z takich zapór, mianowicie zapory wodnej na rzece Sole w Porąbce. Zapora zamyka sztuczne jezioro-zbiornik, którego długość wynosi około 10 klm, a szerokość w miejscu najszerszym — 800 metrów. Pojemność jeziora obliczona jest na 32 miliony metrów kubicznych wody. Celem sztucznego jeziora jest z jednej strony możność zmagazynowania wód powodziowych — z drugiej zaś strony utrzymywanie normalnego poziomu wód w latach wyjątkowej suszy.

Zarząd robót wywłaszczył 190 gospodarstw (płacąc tytułem odszkodowania po 6 tysięcy, za hektar) z terenów przyszłego jeziora. Poza tym przeniesiono kilka dróg, które biegły przez tereny, a które zostały zalane — oraz uregulowano wszystkie potoki.

Zapora, wskutek której wody rzeki Soły utworzyły sztuczne jezioro, ma 320 m. długości, 30 m. grubości, wysokość zaś wynosi 22 m. od poziomu wody.

W środku zapory znajduje się pięć tzw. przelewów, któremi w czasie powodzi uchodzić będzie nadmiar wód.

—o—

O pieśni ludowej.

Każdy człowiek, bez względu na pochodzenie i wykształcenie kocha, często nieświadomie nawet, piękno — w jakiejkolwiek ono występuje formie.

Najpowszechniejszą, najtańszą, najdostępniejszą i najbardziej demokratyczną formą piękna jest śpiew. Wrażliwość na melodyjną rytmikę słowa czy dźwięku, na pieśń i muzykę tkwi w podświadomości ludzkiej. Skala tej wrażliwości jest oczywiście niejednakowa u wszystkich i jest ona u jednych bardzo wysoka, u drugich mniejsza.

Jednakowoż czarowi pieśni, jakiemuś wewnętrznemu nakazowi śpiewania nie może oprzeć się nikt. A już najmniej lud wiejski — o duszy prostej i szczerej, lubiący wypowiadać swoje uczucia w sposób głośny. Toteż kultura śpiewna na wsi jest przeogromnie bogata, dziwnie barwna, wspaniale piękna.

Aby nie być w stwierdzeniu piękna pieśni ludowej gołosłownym, pozwolę sobie przytoczyć entuzjastyczną i szczerą ocenę tej pieśni przez jednego z najwybitniejszych muzyków doby przeszłej:

„Dla nas muzyków dziwaczne się wydaje skąd ta piękność formy, skąd ta logiczność myśli bierze się w tych tysiącznych muzykalnych produkcjach ludu naszego. Jakże zmysł estetyczny musi być wielki w narodzie, gdy bez żadnych przygotowawczych studjów, bez wstępnej nauki, wieśniacy nasi, nieznający wcale pisma nutowego, tworzą rzeczy zdumiewające muzyków wdziękiem melodii, wyśpiewują je albo wygrywają z nieporównaną dokładnością rytmiczną i zadziwiającą czystością intonacji oraz muzykalnego wyrazu".

Lud śpiewał wypowiadając w pieśni swój charakter, swoje wierzenia, zwyczaje, mowę, swoje pragnienia, tęsknoty, swój smutek i wesele — słowem· lud w pieśni zamknął duszę swą i treść swego życia.

Lud obdarzony wysokim zmysłem lirycznym, estetycznym i artystycznym o charakterze aktywnym wyładowywał zdolności swoje najchętniej w formie pieśni, tworząc tej pieśni mnogie tysiące. A każda pieśń to perła w naszyjniku naszej narodowej kultury.

W polskiej kulturze muzycznej pieśń i wogóle muzyka ludowa odegrała, odgrywa i odgrywać będzie niezmiernie doniosłą rolę. Jest ona bowiem przebogatym, nigdy niewyczerpanym źródłem natchnień, motywów i tematów dla naszych kompozytorów. Pieśń ludowa dla polskiej muzyki artystycznej stała się źródłem oczyszczenia i odrodzenia. Ona to bowiem spolszczyła muzykę artystyczną dawnej Polski usuwając z niej elementy obce, jak włoskie, francuskie czy niemieckie.

Na ludowej pieśni oparła się cała niemal twórczość takich geniuszów muzycznych: jak Szopen czy Moniuszko. Z pieśni ludowej czerpie natchnienie największy kompozytor dzisiejszej Polski Karol Szymanowski.

Z pieśni ludowej powstały i powstają dzieła, którymi zachwyca się świat cały. Dzieła te wykonywane na estradach koncertowych wszystkich stolic świata są najlepszą propagandą Polski i jej kultury.

•

Pieśń jest najwierniejszą, a często jedyną przyjaciółką człowieka; od pierwszych chwil życia aż po grób istnienie ludzkie wiąże się mniej lub więcej z pieśnią. Jest ona niejako barwną i dźwięczną ilustracją szarego i cichego życia ludzi wsi.

I im więcej jest śpiewu w życiu ludzkim tem jest lepiej. Toteż jest rzeczą bardzo pożądaną, aby śpiew stał się jaknajczęstszym gościem tak w życiu jednostki jak i rodziny, organizacji i społeczeństwa. Bowiem pieśń dobra, rzetelna rozgrzewa serca, rodzi natchnienia, utrwala ideały, wzmacnia siły fizyczne i moralne, a jako piękno — uszlachetnia. Zaś śpiew chóralny kształci instynkt społeczny, uczy łączyć pojedyncze wysiłki do osiągnięcia wspólnych celów podporządkując jednostkę wspólnej woli i mysli; wyrabia karność i solidarność społeczną oraz jest więzią łączącą pod pewną ideą najbardziej nawet skrajne osobowości.

• Tem bardziej też w pracy oświatowej i wychowawczej po naszych T. S. L.-owych placówkach śpiew winien się stać czynnikiem twórczym, któryby objął i spoił w pewną organiczną całość różne formy oświatowego działania.

Rozśpiewać trzeba organizacje nasze pieśnią dobrą, uczciwą a swoją — a praca poważniejsza pójdzie wtedy łatwiej i szybciej.

Józef Bieniek

W 18-tą rocznicę Obrony Lwowa.

Uroczystości ku uczczeniu 18-tej rocznicy Obrony Lwowa rozpoczęły się we Lwowie dn. 31 października uroczystym nabożeństwem za poległych Obrońców Lwowa w kościele św. Elżbiety. Po Mszy św. zebrani udali się pochodem pod Szkołę im. Sienkiewicza, gdzie pod pamiątkową tablicą ku czci Poległych i Zmarłych z I Załogi Obrony Lwowa wygłosił przemówienie major Kling, wzywając wszystkich, a zwłaszcza młodzież do wytrwałej służby dla dobra Państwa i Lwowa. Wieczorem zebrali się uczestnicy walk I Załogi Obrony Lwowa w auli szkoły im. Sienkiewicza. W zebraniu tym wzięło udział 18 członków I Załogi (na 25 żyjących). Drużyna harcerska zaciągnęła tradycyjną wartę przed gmachem szkoły, a sztafeta harcerska zaniosła płonący znicz na cmentarz Obrońców Lwowa.

W niedzielę, dn. 1 listopada odbyło się *na cmentarzu Obrońców Lwowa* wieńczenie grobów poległych bohaterów. Podczas tej uroczystości prezes Związku Obrońców Lwowa dr St. Ostrowski wygłosił krótkie, serdeczne żołnierskie przemówienie:

„W listopadowy jesienny dzień, jakżeż głęboko zapisany w sercach naszych — mówił prezes Zw. Obrońców Lwowa — odrywamy się od spraw bieżącego życia, by w minucie skupienia porozmawiać z duchami tych, którzy odeszli, dać wyraz naszej wdzięczności za ofiarę krwi i wiecznie żywej pamięci, dla zmarłych, którym zawdzięczamy naszą wolność.

Gdy w święto zmarłych przychodzimy tutaj z modlitwą i kwiatami, szeregi krzyżów witają nas pytaniem: *Czy dobrze strzeżecie Niepodległości, Wielkiego Dobra, któreśmy okupili naszą krwią? Czy biją jeszcze w waszych piersiach te nieulękłe serca, które stworzyły lwowski Listopad.* Czy żyje w Was duch ofiary?

Niezapomniany czyn żołnierski jest fundamentem, na którym powstał cały gmach naszej dzisiejszej rzeczywistości zbiorowej.

Od nas samych, od naszej dobrej woli i od naszego wysiłku zależy, czy możliwości, jakie narodowi naszemu stworzył żołnierski czyn, będziemy umieli w pełni wykorzystać i wytrwać w wiernej służbie tych ideałów, które przyświecały największym i najlepszym w narodzie.

Żołnierze polegli! Waszego dziedzictwa pieczołowicie strzeżemy. Wasza ofiara jest pokarmem dla naszych dusz".

Wiadomości z kraju.

Buława marszałkowska dla Naczelnego Wodza.

W przeddzień Święta Niepodległości gen. Rydz-Śmigły otrzyma — jak już o tym donosiliśmy — buławę marszałkowską. Buławę wręczy Naczelnemu Wodzowi P. Prezydent Rzeczypospolitej na Zamku Królewskim. Na uroczystość tę przybędą do Warszawy delegacje wszystkich pułków, oraz kilkadziesiąt tysięcy osób, które przyjadą specjalnymi pociągami z całej Polski.

W rocznicę bitwy pod Mołotkowem.

Dnia 29 paźdz. na polach Mołotkowa, gdzie 22 lat temu stoczyła II Brygada Legionów wielką bitwę z Moskalami, odbyła się podniosła uroczystość, w której prócz przedstawicieli władz uczestniczyły organizacje społeczne, które na mogile poległych złożyły wieńce. Modły nad mogiłą zostały odprawione przez 4 księży z Nadwórnej i ze Sołotwiny. Również obecną na uroczystości była młodzież szkolna.

Karpacka dywizja.

Minister Spraw Wojskowych przyjął delegację senatorów i posłów województwa stanisławowskiego. Delegacja prosiła p. Ministra o udzielenie nazwy regionalnej, karpackiej dywizji ze Stanisławowa.

4-roletni plan inwestycyjny.

Prace Komisji Inwestycyjnej, dotyczące czteroletniego planu inwestycyjnego są już na ukończeniu. Rozpoczęcie robót nastąpi 1 stycznia 1937 r.

Projektowana jest m. i. budowa tzw. kanału kamiennego, oraz naprawa kanału Ogińskiego i Królewskiego, co stworzy dogodną i tanią komunikację dla województw wschodnich. Rozpoczęta zostanie budowa nowej kolei Mława—Ostrołęka, co znów zbliży nasze województwa wschodnie do morza.

Rozpoczęta zostanie budowa elewatora zbożowego w Warszawie, oraz w innych ważniejszych centrach handlu zbożowego.

W roku 1937 wybudowane zostanie około 300 przechowalni owoców i warzyw. Plan czteroletni przewiduje budowę około 1000 takich przechowalni.

W miarę możności finansowych rozpoczęte zostaną również prace elektryfikacyjne, przebudowa dróg o nawierzchni szabrowej na drogi o nawierzchni utrwalonej, budowa nowych dróg, mostów, odnowienie nawierzchni kolejowych, parowozów i taboru kolejowego.

Plan inwestycyjny na r. 1937 ma się zamknąć (poza budżetem) kwotą trzystu kilkudziesięciu milionów złotych.

Położenie gospodarcze we wrześniu.

Sprawozdanie Banku Gospodarstwa Krajowego za wrzesień stwierdza, że umiarkowana podaż ziemniopłodów, oraz korzystna tendencja na rynkach światowych wpłynęły na zwyżkę cen zbóż. Eksport również się zwiększył. Ponieważ jednocześnie sytuacja na rynku artykułów hodowlanych pozostaje pomyślna, wzrastająca siła nabywcza ludności wiejskiej wpływa ożywiająco na obroty wyrobami przemysłowymi, oraz umożliwia stopniowo lepszą płatność rolniczych zobowiązań dłużnych.

Ruch zwyżkowy w przemyśle występował nadal w gałęziach inwestycyjnych.

Ze Zjazdu delegatów T. S. L. w Krakowie.



Delegaci T. S. L. na Wawelu.



Stoisko „Naszej Pracy".

Sprawy gospodarcze.

Stan ozimin pogorszył się.

Stan zasiewów ozimych znacznie się pogorszył. Wyjątkowo zimna jesień, oraz nadmiar opadów wpłynęły ujemnie na rozwój ozimin wcześniej sianych, oraz hamowały siewy ozimin późniejszych, które przeważnie jeszcze nie wzeszły. Ilość ciepła dla wegetacji roślinnej była niedostateczna, przy czym nadmiar wilgoci na roli odczuwano szczególnie w województwach południowych. śląskim i kieleckim.

Te warunki atmosferyczne wpływały również ujemnie na zbiory okopowe. W wielu miejscach ziemniaków i buraków pastewnych jeszcze nie wykopano.

Należy dodać, że w województwie tarnopolskim, lwowskim i wołyńskim ma miejsce masowe wystąpienie myszy, które poczyniły znaczne zniszczenia w oziminach.

Parcelanci żądają obniżki długów.

Niektóre Okręgowe Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych zwołały ostatnio zjazdy parcelantów, na których omawiano głównie sytuację finansową parcelantów.

Wszystkie zjazdy wyraziły opinię, że pomimo zastosowania przez rząd ulg w spłacie kredytów, zaciągniętych w Państwowym Banku Rolnym w związku z nabyciem gruntów z majątków państwowych, jak również z parcelacji prywatnej, położenie dłużników jest nadal bardzo ciężkie, a szczególnie w obecnym czasie — wprost beznadziejne.

Parcelanci stwierdzają, że obecna zwyżka cen artykułów rolniczych może w nieznacznym jeszcze stopniu wywołać poprawę położenia zaledwie tylko w niezadłużonym gospodarstwie wiejskim. nie wpływa ona jednak zupełnie na zmianę sytuacji gospodarstw zadłużonych, obciążonych m. in. długami parcelacyjnymi. Wobec powyższego parcelanci żądają 50 procent obniżki długów, zaciągniętych w Państwowym Banku Rolnym, oświadczając, że dopiero tych rozmiarów obniżka umożliwi im regularne płacenie rat i procentów, jak również pozwoli na skromny lecz jako tako znośny tryb życia i pracy.

—o—

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

8—14 listopada 1936 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
8 N. Gottfrypa i Maura	**26 23 po S. Carja Chr.**
9 P. Teodora	27 Nestora mcz.
10 W. Andrzeja z Awelinu	28 Paraskewji wmcz.
11 S. Marcina b.	29 Anast. Awramija
12 C. Marc. pap. 5 B. Pol.	30 Zynowija, Zyn. m.
13 P. † Stanisława Kostki	31 Stachija, Ampl. in.
14 Józefata b. m.	1 **Łyst.** Kosmy i D.

PRZYWÓDCA BEZBOŻNIKÓW SOWIECKICH JAROSŁAWSKI ogłosił ostatnio nowy apel do podwładnych sobie organizacyj bezbożników, w których m. innymi czytamy: „Chcemy wszystkie kościoły całego świata pogrążyć w olbrzymim morzu płomieni. Nasz ruch stał się niesłychaną potęgą, która wypleni wszelkie uczucia religijne. Ruch ten jest jedną z najważniejszych gałęzi naszej antyreligijnej walki klasowej. Musimy wzmocnić jeszcze nasze dzieło antyreligijne, które podkopie fundamenty starego świata. Niech słudzy Boga wszelkich wyznań wiedzą, że żaden Bóg, żaden święty, żadna modlitwa nie ocali świata kapitalistycznego przed zgubą“.

PAŃSTWO WATYKAŃSKIE. Organizacja Państwa Watykańskiego przedstawia się obecnie następująco: głową państwa jest Papież, posiadający pełne prawa zwierzchnicze i prawodawcze. Władzę wykonawczą piastuje gubernator. Sprawy, zarówno karne jak i cywilne, sądzone są przez trybunały. Państwo wypuszcza znaczki pocztowe i bije pieniądze. W urzędach Państwa Watykańskiego niedopuszczalnym jest piastowanie przez jedną i tę samą osobę kilku urzędów naraz. Czas trwania pracy wynosi 7 godzin. Urlopy są płatne. W razie choroby, przedłużającej się ponad 6 miesięcy, urzędnik otrzymuje dwie trzecie swych normalnych poborów. Jeżeli choroba urzędnika spowodowana jest w jakiśkolwiek sposób przez jego pracę, otrzymuje on pełną pensję przez cały czas trwania tej choroby. Urzędnicy, mieszkający w obrębie Miasta Watykańskiego, otrzymują bezpłatne mieszkanie nie płacą podatków i posiadają liczne adogodnienia (np. nie płacą od produktów żywnościowych cła itp.).

Odpowiedzi redakcji.

Ks. Fr. W. w Sanoku. Za korespondencję dziękujemy. Ofiarodawcom wysłaliśmy numery „Naszej Pracy“,

P. St. K. w Olesiowie. List Pani przekazaliśmy autorowi artykułu. Spodziewamy się dobrych wyników.

P. J. B. Librantowa. Dziękujemy za życzenia. Jeden artykuł zamieściliśmy w poprzednim numerze, drugi dajemy obecnie.

Jak żyją polscy osadnicy?

List z Brzeziny pod Stanisławowem.

Przed 24 laty powstała nasza osada, zwana od wielkiej ilości brzóz „Brzeziną“. Mieszkamy w powiecie Stanisławowskim. Przybyliśmy z pod Rzeszowa i kupiliśmy tutaj grunta. Osiedle nasze położone jest w lasach, pełnych głębokich jarów, rozdołów, wertepów, w których szumią potoki utrudniające nam komunikację; zwłaszcza gdy padają deszcze, jesteśmy odcięci zupełnie od świata. Życie płynęło nam do niedawna monotonnie i jednostajnie, pełne ciężkich zmagań z mało urodzajną ziemią. Jedynym zwiastunem kulturalnego życia jest blado-perłowa łuna widna tylko w pogodne noce z miasta Stanisławowa.

Do roku 1935 nie mieliśmy szkoły pomimo dużej ilości dzieci w wieku szkolnym (70), więc z trwogą patrzyliśmy w przyszłość, nadzieja nasza była tak nikła jak ta łuna widziana kiedyś — niekiedyś. Staraliśmy się gorliwie o tę szkołę — zawsze napróżno. Dopiero T. S. L. zwróciło uwagę na nasze położenie. Z chwilą gdy opieka T. S. L. roztoczyła się nad Brzeziną, następuje w naszym życiu zmiana. W czasie wakacyj, w roku 1935 mamy już półkolonię, w 3 miesiące później T. S. L. otworzyło w Brzezinie szkołę. W następnym miesiącu T. S. L. organizuje w Brzezinie kurs kroju i szycia, ponadto z Koła T. S. L. ze Stanisławowa przyjeżdża co miesiąc sekretarz T. S. L. p. E. Łuczyński, który nie zważając na opłakany stan dróg, urządza dla dziatwy szkolnej i pozaszkolnej drzewko wigilijne, wyświetla filmy, powoduje, że Brzezina urządza opłatek, który zaszczycił swoją obecnością p. starosta powiatowy Pajączkowski. P. Łuczyński zna u nas każdą chatę i żywo interesuje się losem polskiego osadnika.

Koło T. S. L. w Stanisławowie zaopatrzyło Brzezinę w odbiornik radiowy, który w dużej mierze uniezależnił nas od przestrzeni, i dał nam łączność z szerszym światem. T. S. L. wypożycza nam książki, które pilnie czytujemy. Długie zimowe wieczory spędzamy w szkole, gdzie się dokształcamy i przygotowujemy na wiosnę przedstawienia, które z powodzeniem odgrywamy w stodole. Domu ludowego ani budynku szkolnego jeszcze nie mamy. Spędzamy czas pożytecznie. Towarz. Szkoły Ludowej wyposażyło naszą szkołę w bogatą bibliotekę szkolną, z której i my chętnie korzystamy. Szkoła nasza nie jest pozbawiona pomocy naukowych, również dzięki wydatnej pomocy T. S. L.

W roku 1936 T. S. L. organizuje ponownie półkolonię, z której korzysta 90 dzieci. My natomiast uwagę poświęciliśmy żniwom, bo wiedzieliśmy, że nad naszymi pociechami czuwa należyta opieka. Dnia 24. X. 1936 r. około godziny 18 ze łzami w oczach wysłuchaliśmy z radia sprawozdania z przebiegu działalności T. S. L. Serca nasze żywiej uderzyły, wzruszenie nas ogarnęło, bo wiemy, że nad polskim chłopem czuwa opieka społeczeństwa.

Osadnicy.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dnia 2 listopada 1936 r.

Ceny loco wagon Lwów:

Pszenica jednol.	od 22·75	do 23·25
Pszenica zbior.	22·—	22·50
Żyto stand. I.	17·25	17·50
Żyto stand. II.	17·—	17·25
Jęczmień jednol.	20·—	20·25
Jęczmień przemiał.	19·25	19·50
Jęczmień pastewny	18·50	18·75
Owies stand. I.	15·—	15·25
Owies stand. I. A.	14·50	14·75
Owies stand. II.	14·50	14·75
Owies stan. II. A.	13·75	14·—
Kukurudza krajowa ex 1935	17·—	17·50
Ziemniaki 15% skrobji	3·50	4·—
Fasola biała	—·—	—·—
Fasola kolorowa	—·—	—·—
Fasola krasa	—·—	—·—
Groch Viktorja	—·—	—·—
Groch 1/2 Viktorja	—·—	—·—
Groch polny	—·—	—·—
Groch zielony	—·—	—·—
Groch Folgera	—·—	—·—
Bobik	16·50	17·—
Wyka ciemna	17·75	18·25
Wyka szara	16·75	17·25
Siano słodkie prasowane	8·—	8·50
Słoma prasowana	4·50	5·—
Hreczka przemiałowa 100%	22·—	22·50
Hreczka pastewna	17·50	18·—
Len (95%)	41·—	42·—
Siemię konopne	32·—	32·50
Łubin niebieski	10.—	10·50
Rzepak ozimy ex 1936	46·—	47·—
Rzepak letni ex 1936	40·—	41·—
Kasza hreczana 50% połówek	41·—	42·—
Kasza jęczmienna grubsza	—·—	—·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	—·—	—·—
Pęcak Nr. 10	—·—	—·—
Proso krajowe	16·75	17·25
Makuchy lniane	18·50	19·—
Koniczyna b. natur. wol. od k.	100·—	110·—
Koniczyna b. wolna od k. 95%	120·—	150·—
Mak niebieski z wor. ex 1936	67·—	72·—
Mak siwy z workiem ex 1936	57·—	62·—
Mąka psz. razowa do 0—95%	26·75	27·25
Mąka żytnia wyc. 0—30%	28·75	29·25
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	27·75	28·25
Mąka żytnia gat I. 0—65%	25·75	26·25
Mąka żytnia gat. II. 50—65%	19·25	19·75
Mąka żytnia razowa 0—95%	19·75	20·25
Otręby żytnie	9·75	10·—

Pamiętaj o F. O. N.

Święto Niepodległości — w radio.

Dzień 11 listopada obchodzony uroczyście w całym Państwie Polskim nadaje również audycjom radiowym charakter odpowiadający nastrojowi dnia.

11 listopada w radio rozpocznie o godzinie 9.00 transmisja Nabożeństwa z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie. O godz. 10.30 nadana będzie rewia wojskowa z Placu na Rozdrożu. O godz. 18.00 usłyszą radiosłuchacze specjalną audycję słuchowiskową o charakterze historycznym. Starej piosence żołnierskiej „Idzie żołnierz borem lasem" poświęcona zostaje audycja o godz. 21.45 w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego.

Transmisja z przeszłości.

Zaledwie 18 lat dzieli nas od chwili, kiedy powrócił do Warszawy więzień twierdzy magdeburskiej — Komendant Józef Piłsudski. Przyjazd ten był hasłem do zrzucenia pęt niewoli, do rozbrojenia okupantów.

Radio nada 11 listopada w godzinach 16.05 do 16.40 specjalną audycję. Transmitowane będą bezpośrednio z ulic Warszawy wypadki, które rozegrały się w dniu 11 listopada 1918 roku.

Ta podróż mikrofonem w przeszłość odtworzona będzie możliwie najwierniej. Usłyszymy odgłos karabinowych strzałów, gwar tłumu, łoskot kopyt koni ułańskich, ostatnie wiadomości z rozgrywających się na terenie stolicy wypadków, które przyniosą nam słowa sprawozdawców radiowych.

Audycje dla młodzieży.

We wtorek dn. 10. XI. o godz. 11.30 audycję dla dzieci szkolnych wypełni pogadanka na temat Święto Niepodległości, oraz „Legenda żołnierska" Ewy Szelburg-Zarembiny.

W środę dn. 11. XI. o godz. 15.45 usłyszy młodzież piękną pogadankę Stanisławy Kuszelewskiej-Rayskiej pt. „Polska jest wasza". Audycję uzupełnią piosenki.

Dn. 13. XI. o godz. 11.30 młodzi radiosłuchacze usłyszą piosenkę o Orlętach, dowiedzą się jak się uczyły „Orlęta Lwowskie" i jak los zmuszał je czasem... do obierania kartofli. Było to wtedy, kiedy młodzież lwowska podczas zawieruchy wojennej dorównywała męstwem starym żołnierzom.

Inny już charakter — wesoły nosi audycja sobotnia ze Lwowa o godz. 14.30. Historia ta pt. „Sekcja rozrywkowa z Górnego Łyczakowa" opowie jak to chłopcy z przedmieścia wzięli udział w niesieniu pomocy zimowej tym, którzy nie mają dachu nad głową.

RADJO.

Program rolniczy dla wsi
od dn. 8 XI. do dn. 11 XI. 1936.

W niedzielę, dn. 8. XI. poranna część „Audycji dla wsi" rozpocznie się „Gazetką rolniczą" w red. Stanisława Jagiełły

O godz. 8.25 inż. Józef Lewandowski wygłosi pogadankę pt. „W żywieniu inwentarza korzystajmy z własnej paszy".

W popołudniowej części „Audycji dla wsi" o godz. 15.30 p. Ignacy Kaczmarek wygłosi z Poznania felieton pt. „O lepszą i pewniejszą przyszłość wsi".

O godz. 15.45 red. Stanisław Prus-Wiśniewski jak zwykle dokona „Przeglądu rynków rolnych".

W poniedziałek dn. 9. XI. o godz. 18.50 na wszystkie rozgłośnie transmitowana będzie gawęda okolicznościowa Wojciecha Skuzy pt. „Jak się Jakób Drzazga z książką borykał".

We wtorek 10. XI. o godz. 12.40 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego

W środę dn. 11. XI. o godz. 16.00 inż. Fryderyk Zoll wygłosi pogadankę pt. „O zarządzaniu gospodarstwem".

W czwartek dn. 12. XI. o godz. 12.40 dr Janina Węgrzynowska mówić będzie o higienie i zdrowotności na wsi w pogadance pt. „Wieś i jej dążenia zdrowotne".

W piątek dn. 13. XI. o godz. 18.50 w programie ogólnopolskim transmitowane będą „Nowiny leśne" prof. Jana Kloski

W sobotę dn 14. XI. o godz 12.40 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Karkowskiego.

Komunikat.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników naszych, że we Lwowie **przy ul. Kołłątaja 5**, znajduje się w podwórzu **jedyny Katolicki Hurtowny Skład towarów żelaznych pod Firmą p. Juliana Bonka**, zaszczytnie znanego nam kupca. — Ceny kryzysowe. — **Uwaga na adres Firmy!** Hurtowny Skład Towarów Żelaznych **Lwów, Kołłątaja 5 (w podwórzu).**



WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł 3·—, półrocznie zł 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p., tel. 268-30.** Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.** Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł. **Konto P. K. O. 506-280.**